

Prawdziwy bohater. Antoniego Baraniaka wspomina stryjeczna wnuczka / Jolanta Hajdasz, „Wielkopolski Kurier WNET 54/2018

25 grudnia 2018



Przypomnijmy sobie prawdziwych bohaterów, którzy nieśli na swoich barkach losy świata, losy Kościoła, losy historii ojczyzny, za cenę ogromną. I ksiądz Antoni Baraniak jest po prostu jednym z nich.

Jolanta Hajdasz, s. Jana Zawieja

Arcybiskup Antoni Baraniak. Bohater wydobyty z cienia

Z siostrą Janą Zawieją, przełożoną generalną Sióstr Nazaretanek, o jej relacjach – nie tylko rodzinnych – z arcybiskupem Antonim Baraniakiem rozmawia Jolanta Hajdasz.

Proszę powiedzieć coś o sobie. Jak Siostra trafiła do zakonu?

Jestem siostra Jana Zawieja, pochodzę z Leszna. W tej chwili jestem przełożoną generalną sióstr Nazaretanek, czyli Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Przez ostatnich szesnaście lat jestem w Rzymie, wcześniej byłam na różnych placówkach w Polsce.

Do zakonu trafiłam, można powiedzieć, przez pielgrzymkę, tak dosłownie rzecz biorąc, dlatego że poznałam Nazaretanki na trasie pielgrzymkowej z Poznania do Częstochowy. Ale to pewnie taki techniczny szczegół. Natomiast powołanie, myślę, że rosło we mnie dużo, dużo wcześniej, tylko wybór Nazaretanek nastąpił gdzieś tam w okolicach matury – tak, to było właśnie po maturze. Pojechałam wtedy do klasztoru, najpierw do Ostrzeszowa – i tak się zaczęła moja droga.

Kim dla Siostry jest arcybiskup Antoni Baraniak?

Dla mnie arcybiskup Antoni Baraniak jest kimś stale obecnym w moim życiu. Zawsze się u nas w domu mówiło i mówi o nim „stryjek”, chociaż tak naprawdę jego stopień pokrewieństwa w stosunku do mnie to nie jest stryj,

ponieważ on jest bratem mojego dziadka Ludwika Baraniaka, ale tak się o nim mówiło – stryj, stryjek. Pamiętam od czasów dziecięcych, taką pierwszą pamięcią dziecięcą, że stryjek do nas po prostu przyjeżdżał. Zawsze też w domu było wielkie poruszenie, kiedy nagle padało hasło, że arcybiskup przyjedzie. Teraz myślę, że przyjeżdżał do nas często, gdy było mu po prostu po drodze – może, na przykład, kiedy wracał z jakiejś wizytacji w parafii.



Siostra Jana Katarzyna Zawieja | Fot. J. Hajdasz

Pamiętam zwłaszcza jeden taki moment, który wraca po latach, takich odwiedzin arcybiskupa. Był dość zmęczony, zdjął z szyi swój krzyżyk i go na chwilę powiesił na takiej zasłonce za sobą. Ja wtedy mogłam mieć, nie wiem, może pięć–sześć lat, więcej nie. Na pewno to było przed moją pierwszą komunią i pamiętam, że mnie ten krzyżyk zaciekał, bo był taki złoty, wysadzany kolorowymi kamieniami. Dla dziecka to musiało być coś atrakcyjnego. Ten krzyż zresztą widać na późniejszych portretach arcybiskupa. I ja go wtedy zapytałam, czy on jest ciężki. Pamiętam, jak on posadził mnie sobie wtedy na kolanach, spojrzął mi w oczy – miał takie spokojne, siwo-szare oczy, niebieskie; nie wiem, takie zapamiętałam – i tak mi powiedział: „Ciężki, bardzo ciężki jest ten krzyż”. No, ja sobie pomyślałam swoje.

Teraz widzę, że ja to zdanie odkrywam ciągle, po latach bardziej niż kiedykolwiek – co on wtedy mógł mieć na myśli. To było w okolicach roku może siedemdziesiątego drugiego, siedemdziesiątego trzeciego, czyli oczywiście to było już po więzieniu arcybiskupa, o którym ja wtedy pojęcia nie miałam.

A potem stryjek arcybiskup gdzieś tam zawsze był obecny w ten dosłowny sposób i w taki przenośny. Na przykład mam pamiątkę z pierwszej komunii świętej, mam życzenia, które dla mnie napisał, i książkę *Iść za Jezusem*, bardzo ładnie ilustrowaną. Dla mnie to było wtedy ogromne przeżycie, że otrzymałam od niego taki prezent. Pamiętam, że bardzo się z tego cieszyłam.

Potem już bardziej świadome odkrywanie przeze mnie arcybiskupa Baraniaka następowało w czasie mojego życia zakonnego. Kiedyś usłyszałam takie zdanie, to siostra Cherubina mi powiedziała, że arcybiskup mi moje powołanie wymodlił; nie wiem, skąd to wiedziała. Ja nie umiem tego powiedzieć, może kiedyś się dowiem, ale może i tak, może wymodlił. Niedawno miałam spotkanie z biskupem Napierałą, który przecież doskonale znał arcybiskupa Baraniaka. Fakt, że biskupowi Napierale troszkę się daty pomyliły, ale powiedział mi nagle: „Arcybiskup to się bardzo cieszył, jak siostra szła do klasztoru”. Nie mógł się cieszyć, bo już wtedy nie żył. Ale to mi też dało do myślenia – może coś kiedyś mówił, nie wiem. Napierała był wtedy jego sekretarzem, byli blisko.

W każdym razie ja sobie w którymś momencie uświadomiłam, że moja droga życia zakonnego idzie w jakiś sposób śladami arcybiskupa, i to dosłownie, w sensie miejsc. Dlatego, że pierwsze dwa domy zakonne, w których byłam, to był Kalisz, gdzie miałam postulat, i Ostrzeszów, gdzie odbyłam nowicjat. To są dwa domy, duże klasztory, które wtedy należały do archidiecezji poznańskiej. W związku z tym arcybiskup wizytował te domy, bywał w nich. W kronikach są zapisy. Potem wyjechałam do Warszawy. Warszawa – wiadomo, z czym się wiąże i jaki charakter miał jego pobyt w stolicy, i jego w niej rola. Miałam okazję być w tym domu, widzieć, gdzie pracował, gdzie mieszkał.

Z Warszawy pojechałam do Poznania. Oczywiście Poznań też wiąże się z jego drogą kapłańską. Byłam też parę lat w Gnieźnie. Wszystkie te miejsca mi się zaczęły układać. Z Gniezna wyjechałam do Rzymu. I pamiętam – gdy pierwszy raz byłam w Rzymie, miałam w pamięci, w oczach, takie zdjęcie arcybiskupa, na którym stoi na Placu Świętego Piotra. Musiało być wykonane w czasie sesji soboru, bo arcybiskup jest na nim w pełnej gali, z jakąś teczką pod pachą i stoi przed bazyliką. Zapamiętałam to miejsce i gdy pierwszy raz byłam na Placu Świętego Piotra, jakoś nie umiałam się oprzeć temu, żeby poszukać, gdzie to mogło być i stanąć sobie w tym miejscu, i popatrzeć na ten Rzym tak, jak on patrzył, zobaczyć to samo.

I później zaczęłam odkrywać zapiski w kronikach naszych obydwóch domów zakonnych, które mamy w Rzymie. Pierwszy dom zgromadzenia jest przy Via Machiavelli osiemnaście, a dom późniejszy, obecnie dom generalny, przy Via Nazaret czterysta. W obydwu tych domach arcybiskup bywał. W domu przy Machiavellego mieszkał. Używał nawet w czasie soboru naszej wizytówki „Via Machiavelli osiemnaście”. Ja to kiedyś odkryłam ze zdumieniem – to przecież jest nasz adres! Okazało się, że nasi wszyscy księża mieli takie wizytówki, pewnie i prymas miał wtedy taką, bo też tam podczas sesji soboru przebywał razem z innymi biskupami.

I to się dla mnie stało bardzo ważne, że ja chyba idę trochę jego drogą, o czym wcześniej nie wiedziałam. Jakoś tak to Pan Bóg poukładał, że w ten sposób też odkrywam arcybiskupa Baraniaka. I myślę, że przez to jest też między nami jakaś więź duchowa, ja ją przynajmniej czuję. Mam takie wrażenie, że ona się tworzy bardziej teraz nawet niż wcześniej, może bardziej świadomie. Wcześniej jeszcze, gdy studiowałam w Poznaniu na wydziale teologicznym, który przecież on stworzył, to czasami przed egzaminami albo przed jakimiś wykładami nawet tak się do niego zwracałam: „No stryжку, pomóż!” – bo czasu było mało, a egzamin przede mną i na przykład profesor Jędraszewski odbierał egzamin, a jego wykład do łatwych nie należał, aczkolwiek był szalenie ciekawy. Więc była i taka więź; czasem zdawałam egzamin, patrząc dosłownie na popiersie arcybiskupa na sali, gdzie odbywały się wykłady. Więc to jest taka droga, która zaczęła się już w dzieciństwie i, powiedziałabym, że chyba trwa do teraz.

Co wydaje się Siostrze najbardziej istotną rzeczą, która mogłaby pomóc w przywracaniu pamięci o arcybiskupie Antonim Baraniaku? Mam na myśli jego najbardziej heroiczny, więzienny czas. Czy pozostały w domu rodzinnym ślady tego, co on wówczas przeżył? Czy pozostały jakieś pamiątki, coś, co mogłoby nam przybliżyć ten okres jego życia

To, co on przeżył w więzieniu, pozostało okryte wielką tajemnicą. Także dla nas jako rodziny. Pozostały tylko jakieś szczątkowe wspomnienia. Ja na przykład jestem w posiadaniu listu, który napisał do mnie mój tato, kiedy już byłam w nowicjacie. Nie pamiętam tego, ale musiałam w którymś momencie zapytać, czy w domu coś wiadomo na ten temat, bo wyraźnie list taty mi na to odpowiada. Pamiętam, że w nowicjacie czytałam Zapiski więzienne prymasa Wyszyńskiego i to było dla mnie także odkrycie dotyczące stryjka; nagle gdzieś w tych Zapiskach pojawiają się jakieś wzmianki o nim. Więc zapytałam, czy w domu coś na ten temat więcej wiadomo, bo nigdy w rodzinie o tym nie rozmawialiśmy. I wtedy tato napisał do mnie list, w którym opisuje tylko, że stryjek niewiele mówił. Jeśli w ogóle coś mówił, to może dziadkowi Ludwikowi, ale dziadek Ludwik tego nikomu nie powtarzał. I napisał mi tylko tyle, że stryjek cierpiał, że po wyjściu z więzienia było widać w jego osobowości czy większą nerwowość, czy na przykład to, że nie mógł jeść wielu rzeczy, i że palił bardzo dużo papierosów, i to praktycznie do śmierci. Gdzieś to się w jakiś sposób musiało przecież objawiać.

Także wspomnienie jednej z tortur, którym był poddawany – kąpiącej wody. To też opisał mi tato w liście: że na głowie stryjka było nawet małe wgłębienie, które stanowiło pozostałość po torturze kąpiącej wody. Pierwsza kropla nie znaczyła nic, ale setna kropla to już była tortura. Bardzo mi to oględnie napisał. Ja ten list do dzisiaj mam i w sumie ten fragment odkryłam ponownie, dopiero kiedy pojawiły się „teczki na Baraniaka”, kiedy arcybiskup Jędraszewski to wszystko gdzieś zebrał i kiedy okazało się, że tam musiało się dziać coś więcej, tylko że o tym chyba nikt do końca nie wie.

Ja też mam takie poczucie, że dziadek Ludwik miał częsty kontakt z arcybiskupem. Zapamiętałam z dzieciństwa, jak dziadek wyjeżdżał do Poznania, że jechał do stryjka. Taką mglistą pamięcią dziecinną pamiętam, że mnie raz zabrał ze sobą; nie wiem, może potrzebował pretekstu, że jedzie tylko z dzieckiem, w odwiedzinach. Pamiętam, że

rozmawiali ze sobą, ja bawiłam się gdzieś w kącie i nie słyszałam, nie wiem, o czym rozmawiali. Natomiast mam poczucie, że dziadek mógł wiedzieć więcej, ale umarł na miesiąc przed arcybiskupem. Wszyscy w domu mieliśmy poczucie, że jeśli coś wiedział, to obaj zabrali tę tajemnicę razem do grobu.

Co Siostrze wiadomo o ich wzajemnej relacji? Czy byli sobie bliscy? Jak to Siostra zapamiętała?

Myślę, że byli bardzo bliscy, choćby na podstawie takiego faktu, jak się do siebie zwracali. W korespondencji rodzinnej to widać, jest „kochany Ludwisiu”, „kochany Antosiu”... Antoś, Ludwiś – tak się nawzajem nazywali. Dziadek miał więcej rodzeństwa, ale mam wrażenie, że oni dwaj chyba kontaktowali się najczęściej. Zawsze to było takie serdeczne. Jak stryjek miał przyjechać do domu, to pamiętam wielkie poruszenie, które temu towarzyszyło. Babcia zabierała się zaraz za pieczenie placka drożdżowego, musiał być koniecznie duży i z kruszonką, bo taki stryjek lubił. Zresztą to się powtórzyło we wspomnieniach moich starszych sióstr w Rzymie. Kiedy przyjeżdżał arcybiskup, a niewiele mógł jeść – to w domu zawsze był placek drożdżowy, dobra kawa i biały ser, bo to mu nie szkodziło. I pamiętam, że w naszym domu rodzinnym babcia zawsze piekła właśnie ten placek, choć, jak mówiłam wcześniej, czasami arcybiskup pojawiał się prawie ni stąd, ni zowąd. I zapamiętałam atmosferę radości, gdy on przyjeżdżał, wielkiej serdeczności.

Bardzo mocno pamiętam też ten rok siedemdziesiąty siódmy, kiedy w lipcu nagle umarł dziadek – zupełnie nagle, bo on nie chorował, to była nagła śmierć – i potem, niecały miesiąc później, umarł arcybiskup. I ja pamiętam taki wielki smutek w domu, to był naprawdę trudny rok... Potem jeszcze kilka razy przyjeżdżał biskup Przykucki, przywoził jakieś zdjęcia czy drobne pamiątki, bo wiadomo, że w pałacu biskupim likwidowano wtedy osobiste rzeczy stryja i pamiątki po nim, więc naturalnie przywożono wszystko to do rodziny. Nawet został mi w pamięci taki szczegół, może nieistotny, ale wiem, że przywieziono też wtedy jakieś ubrania arcybiskupa i ja coś z tych ubrań nosiłam. Teraz, jak sobie uświadamiam, że miałam wówczas jedenaście lat, to jak mały i drobny musiał być arcybiskup, skoro ja, jedenastoletnia dziewczynka, mogłam te rzeczy nosić... Po latach pokojarzyłam sobie, że to było jednak dosyć dziwne.

Tak go pamiętam. Może wspomnę jeszcze jedno wielkie dla mnie przeżycie z Rzymu. Przy okazji jednej z kapituł generalnych zgromadzenia – to są takie bardzo ważne wydarzenia w życiu zgromadzenia zakonnego – jeszcze za czasów Jana Pawła II miałyśmy audiencję u ojca świętego, taką prywatną, właśnie jako grupa sióstr z kapituły. I ówczesna przełożona generalna, matka Teresa Jasionowicz, przedstawiała każdą z nas, a przedstawiona na chwilę mogła podejść do Jana Pawła II, ucałować pierścień, zamienić parę słów. Jan Paweł już wtedy był starszy, ale wszystko bardzo go interesowało. No i pewnie z tego pośpiechu, bo nas była duża grupa, z tego pośpiechu przełożona generalna, przedstawiając mnie, nagle powiedziała takie zdanie: „A to jest wnuczka arcybiskupa Baraniaka”. Oczywiście łatwo sobie wyobrazić uśmiech na twarzy Jana Pawła II, który najpierw zareagował spontanicznie, a potem bardzo spoważniał i pamiętam, że właściwie tylko patrzył na mnie uważnie i cały czas powtarzał „Baraniak, Baraniak” – i nic więcej, tylko powtarzał sobie to nazwisko. I tak trzymał mnie długo za rękę i patrzył. Tyle mi zostało z tego spotkania.

Potem kiedyś arcybiskup Marek Jędraszewski przesłał mi piękne zdjęcie, na którym stoi właśnie arcybiskup Baraniak pośrodku, kardynałowie Wyszyński i Wojtyła po jego bokach, tak jakby go trzymają pod rękę, a jednocześnie trochę jakby na nim oparci – myślę, że to zdjęcie bardzo symboliczne. Wtedy ja sobie przypominałam tamten moment z Janem Pawłem II i pomyślałam sobie – ile on musiał mieć w pamięci takich sytuacji i które, być może, ten moment mojego pojawienia się mu przypomniał? To jego spojrzenie zapamiętałam sobie do dzisiaj.

Jak Siostra myśli, czy i dlaczego abp Baraniak jest to postać, którą dzisiaj powinniśmy odkrywać, przywoływać jego pamięć? Czemu miałyby to obecnie służyć?

Moim zdaniem arcybiskup Antoni Baraniak jest częścią tej historii, o której nie wolno zapomnieć i której w żadnym wypadku nie wolno sfalszować. Myślę, że dla całej naszej rodziny bardzo bolesny był fakt, że proces oprawców został tak gwałtownie przerwany. To prawda, że został teraz ponownie podjęty, ale to wówczas rodziło

poczucie wielkiej niesprawiedliwości. Pamiętam, że kiedy pojawiły się „teczki na arcybiskupa”, z dużym trudem je czytałam; nie byłam w stanie przeczytać wszystkiego od razu. Powstawało we mnie coś w rodzaju nawet takiej złości, jak to jest w ogóle możliwe, że zadaje się komuś tyle cierpienia, a potem jakby to nie istnieje, nie ma dowodów, nikt nic nie wie?

Więc myślę, że zwyczajnie sprawiedliwość, taka ludzka i historyczna sprawiedliwość to jest jakby jeden motyw, a po drugie – i tu, być może, powtórzę zdanie arcybiskupa Jędraszewskiego – nie wiem, ale uważam, że trzeba wydobywać, eksponować takich bohaterów wiary. Dzisiaj może nie mówimy, że jesteśmy prześladowani za wiarę, że Kościół jest prześladowany; bo pewnie w naszej ojczyźnie nie jest. Żyjemy w takich czasach, w jakich żyjemy, ale przecież w tylu innych miejscach na świecie jest cierpienie, jest prześladowanie Kościoła, jest prześladowanie chrześcijan!

Uważam, że o ludziach, którzy przechodzą takie prześladowanie czy to z powodów wiary, czy, jak tutaj u nas, w Polsce, gdzie nastąpiło pomieszanie wiary, polityki – wszystkiego pewnie – po prostu nie wolno zapomnieć, trzeba pokazywać, że takie osoby są i trzeba widzieć, że bywają czasy trudne, a można pięknie w nich żyć. I myślę, że arcybiskup Antoni Baraniak jest tego przykładem. Przecież mógł się załamać, mógł sobie dać spokój; po co to wszystko?... Przetrwał.

Dzisiaj i może dopiero dzisiaj wiemy, że to jego przetrwanie znaczyło wiele, bardzo wiele.

Dlaczego to jest ważne, żebyśmy dzisiaj jego historię przypominali, w Polsce, a nawet nie tylko w Polsce, bo przecież ma ona także wpływ na historię powszechną?

Tak, myślę, że to jest ważne dlatego, że jest to wielka prawda historyczna – i to nie są zbyt wielkie słowa – bo to jest życie człowieka, który udowodnił, że on za te wartości, w które wierzył, był gotów umrzeć. On poświęcił swoje życie Kościołowi, a w tamtym kontekście historycznym, trzeba powiedzieć – poświęcił także ojczyźnie. Bo przecież gdyby nie postawa jego i wielu innych, pewnie takich jak on, to jakie byłyby losy naszej ojczyzny, naszego Kościoła? Gdzie byłaby dzisiaj Polska, polski Kościół? Myślę, że to jest – od takiej zupełnie ludzkiej strony – historyczna prawda, którą trzeba ukazać, nie wolno o niej zapomnieć.

A patrząc ze strony nie tylko ludzkiej, myślę, że jest to bohater wiary, męczennik. Może to wielkie słowo, ale tak, był męczennikiem, o którym trzeba mówić także po to, żeby pokazać ludziom przykład, wzór. Dzisiaj, jak popatrzymy choćby na młode pokolenie, jakie banalne są czasami te wzorce bohaterów... A przypomnijmy sobie prawdziwych bohaterów, którzy nieśli na swoich barkach losy świata, losy Kościoła, losy historii ojczyzny, za cenę ogromną. I ksiądz Antoni Baraniak jest po prostu jednym z nich, akurat dla mnie bardzo bliskim, najbliższym, bo z rodziny. Ale wiemy, że takich bohaterów, ukrytych w cieniu, mamy wielu.

Wywiad Jolanty Hajdasz z s. Janą Zawieją, pt. „Arcybiskup Antoni Baraniak – bohater wydobyty z cienia” znajduje się na s. 5 grudniowego „Wielkopolskiego Kuriera WNET” nr 54/2018.

„Kurier WNET”, „Śląski Kurier WNET” i „Wielkopolski Kurier WNET” są dostępne w jednym wydaniu w całej Polsce w kioskach sieci RUCH, Kolporter i Garmond Press oraz w Empikach, a także co sobota na Jarmarkach WNET w Warszawie przy ul. Emilii Plater 29 (na tyłach hotelu Marriott), w godzinach 9–15.

Dzięki prenumeracie na www.kurierwnet.pl otrzymujemy ogólnopolskie wydanie „Kuriera WNET” wraz z wydaniem regionalnymi, czyli 36 stron dobrego czytania dużego (pod każdym względem) formatu w cenie 4,5 zł.



Taki ojcowski charakter...

BERNARD ANTONIO BARANIAK I OBRĘB SIOŁA PORTY W RZYMIE PODCZAS OBCHODÓW WYKONAWCZEGO I WSPÓLNOTA WIAŚNIA BARAN II. SZCZEGÓLNA JEDYNA NALEŻNIENIA, W BOWENIE I JOHANN V HUGELI.

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Nigdy nie miał o sobie, o swoim charakterze. Zawsze umiarkowany, zawsze roztoczny. Nigdy nie chwalił się, nigdy nie chwalił się, nigdy nie chwalił się...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...

ORDER ORLA BIAŁEGO DLA ARCYBISKUPA BARANIAKA

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...



Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...



Arceybiskup Antoni Baraniak. Bohater wydobyty z cienia

Z JERZYMI JANAŃCĄ, PRACOWNIKIEM GENERALNYM SIOŁA PORTY W RZYMIE, I ANTONIEM BARANIAKIEM, ARCEBISKUPEM BISKUPSTWA WIELKOPOLSKIEGO.

Wielki ojciec... W tym dniu, 10 grudnia 2018 r., w Rzymie odbyły się uroczyste obchody wykonawcze i wspólnoty wianstwa...



Wywiad Antoni Hajdasz z s. Janą Zawieją, „Arceybiskup Antoni Baraniak – bohater wydobyty z cienia”, na s. 5 grudnia 2018 roku „Wielkopolski Kurier WNET” nr 54/2018